WYDANIE D | NIEDZIELA 28 MAJ 1933 | ROK II — NR. 145

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ

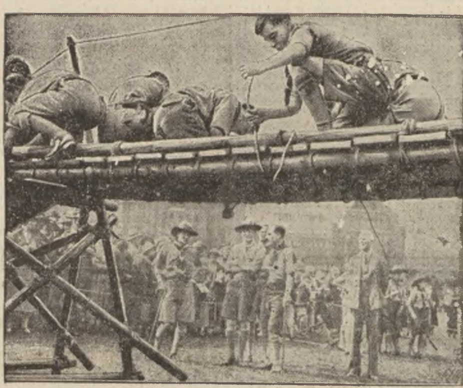
dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Odlutowana trumna na cmentarzu

Wstrząsający pogrzeb syna poety Tetmajera

Warszawa, 27-go maja.

Dziś przedpołudniem odbył się na cmentarzu powązkowskim pogrzeb syna znakomitego poety Kazimierza Tetmajera. Zrozpaczony ojciec, który w dalszym ciągu nie chciał uwierzyć, że syn jego umarł, zażądał powołania lekarza i komisji sądowej. Zmyliwszy czujność przyjaciół, poeta już o godz. 6-tej rano przybył do kościoła cmentarnego, gdzie na klęczkach przed trumną syna czekał na przybycie lekarzy. Komisja jednak opóźniła się i o godz. 10-tej po odprawieniu modłów żałobnych trumnę wyniesiono z kościoła mimo błagań ojca. Dopiero nad grobem zjawili się przybyli lekarze, którzy po odlutowaniu trumny stwierdzili, że zwłoki znajdują się już w stanie rozkładu. Dopiero ta opinja przekonała starca. Pogrzeb wywarł wstrząsające wrażenie na wszystkich obecnych.



Harcerze z wszystkich szkół londyńskich urządzili publiczny pokaz sprawności przed twórcą harcerstwa lordem Baden-Powell. Na ilustracji harcerze przy budowie mostu.

3 i pół miljona hektarów bagien

chcą Niemcy osuszyć

Berlin, 27-go maja.

Hitler kroczy, zapatrzony w Mussoliniego i wzorem faszystowskim Niemcy przystępują do meljoracyj, zakrojonych na wielką skalę.

W ministerjum wyżywienia rozpoczeła obrady specjalna komisja dla spraw meljoracyjnych, która zajęła się opracowaniem zakreślonego na wielką skalę programu meljoracyjnego. **Program ten przewiduje osuszenie trzech do trzech i pół miljona ha okolic bagnistych i pustkowi celem przystosowania ich dla kultury rolnej. Ma to być również jeden z głównych punktów programu dostarczenia pracy kadrom ochotniczym pracy,** a pozatem jest i cel natury polityczno-gospodarczej, a mianowicie dostarczenie nowych obszarów ziemi uprawnej ma się przyczynić do zaspokojenia dążeń do samowystarczalności Niemiec w tej dziedzinie.

Walka z demoralizacją

w Austrji

Wiedeń, 27-go maja.

Austrjacka Rada ministrów powzięła na zebraniu w dniu 26 bm. uchwałę w sprawie rozporządzenia o ochronie moralności i zdrowia publicznego.

Na zasadzie nowego rozporządzenia będzie zakazana sprzedaż publiczna czasopism, zawierających ilustracje nagości. Tak samo wzbronione będzie zalecanie w pismach środków zapobiegawczych ciąży itp. Podobne reklamy będą się mogły odtąd ukazywać w Austrji tylko w fachowych pismach lekarskich.

Preparaty, służące do powyższych celów, będzie można w przyszłości sprzedawać tylko w aptekach, drogerjach i składach specjalnych.

Śmierć 33 osób

w nurtach rzeki

Konstantynopol, 27-go maja.

Na rzece Kilkit w Azji Mniejszej wydarzyła się wielka katastrofa, a mianowicie zatonął statek, na którym znajdowało się 50 Turków. Utonęły 33 osoby, a kilku innych dotychczas nie odnaleziono.

Odpowiedź Francji

na manifestacje ku czci Schlagetera

Paryż, 27-go maja.

Wedle informacji kilku dzienników paryskich, prezes Związku byłych okupantów Nadrenji i Ruhry postanowił odpowiedzieć na niemieckie manifestacje ku czci Schlagetera francuską manifestację dla uczczenia zamordowanych żołnierzy francuskich na Górnym Śląsku i obszarze Ruhry. W czasie tej manifestacji ma być złożony w niedzielę w Paryżu wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Dalsze szczegóły

afery Morgana

Waszyngton, 27-go maja.

Komisja senacka, prowadząca dochodzenia w sprawie firmy Morgana, przesłuchała prezesa United Corporation, Howarda, który oświadczył, iż zakupił w r. 1929 w banku Morgana poniżej kursu giełdowego za 12 miljonów dolarów szereg akcyj różnych towarzystw użyteczności publicznej. Howard dodał, iż bank Morgana nabył następnie odpowiednią ilość akcyj, która zapewniła mu kontrolę nad United Corporation, do której należą liczne gazownie i towarzystwa elektryczne, rozrzucone po całych Stanach Zjednoczonych.

Po starciu, do jakiego doszło pomiędzy senatorem Glassem a prokuratorem Pecora posiedzenie komisji odroczono do dn. 31 bm.

Dwie osoby zginęły

od pioruna

Berlin, 27-go maja.

W czasie wielkiej burzy w okolicach Nagold i Münsingen pod Stutgartem zostali w polu porażeni piorunem chłop i chłopka, zostając na miejscu zabici. Piorun uderzył z taką siłą, iż pozostawił półtorametrowy wybój w ziemi.

Setki ludzi

zginęło w płomieniach

Tokio, 27-go maja.

W japońskim obwodzie Saghalian szaleje od czterech dni olbrzymi pożar lasów, którego pastwą padły już wielkie przestrzenie leśne i kilka wsi. Istnieje obawa, że setki mieszkańców zginęło w płomieniach. Dotąd nie udało się pożaru umiejscowić.

Spis ludności

w okolicach arktycznych

Moskwa, 27-go maja.

Rząd sowiecki postanowił przy współdziałaniu rosyjskiej Akademji Umiejętności przeprowadzić pierwszy spis ludności okolic arktycznych. Spis ten ma objąć całą ludność na arktycznych obszarach, pozostających pod zwierzchnictwem Sowietów.

23 piratów chińskich

obrabowało statek z tysiącem pasażerów

Londyn, 27-go maja.

Chiński statek „Choszum Maru", na którego pokładzie znajdowali się uchodźcy z Tientsina, został w zatoce Peczylu napadnięty przez 23 chińskich korsarzy, którzy w przebraniu dostali się na pokład jako pasażerzy. Około tysiąca uchodźców, będących na pokładzie, zostało doszczętnie obrabowanych. Herszten bandy piratów był młody, bardzo wykwintny Chińczyk, który z największym spokojem kierował akcją plądrowania statku i osobiście aresztował kapitana i oficerów statku. Korsarze oddalili się bez przeszkód ze znaczną zdobyczą.



Z za kulis wydziału opieki społecznej w Rybniku

Były nieporządki, czy były także manipulacje i nadużycia?

Przy olbrzymiem zainteresowaniu bezrobotnych powiatu Rybnickiego odbyła się w ub. piątek przed Sądem Okręgowym w Rybniku sensacyjna rozprawa, **która uchyliła rąbek kulis wydziału opieki społecznej przy Starostwie w Rybniku.**

W dniu 11 marca 1932 r. ukazał się w „Polonji" artykuł p. t. „Sanator **żerował na nędzy bezrobotnych"**, w którym to artykule donoszono o wykryciu nad**użyć w wydziale opieki społecznej przy** Starostwie w Rybniku i o zawieszeniu w urzędowaniu kierownika **tego wydziału p. Depontego i zwolnieniu jego sekretarki Wałachównej.** Artykułem tem uczuli się dotknięci pp. Deponty i Wałachówna **i zaskarżyli b. odp. red. Polonji** p. Stanisława Skrzypczaka **do sądu.** Na rozprawę w I instancji p. Skrzypczak stanąć nie mógł, gdyż odbywał wtenczas karę za „przestępstwa prasowe" w więzieniu katowickiem. Został więc zaocz**nie zasądzony na 150 zł. grzywny.** Od tego wyroku wniósł p. Skrzypczak odwołanie, **ofiarując przeprowadzenie dowodu prawdy.**

Na ostatniej rozprawie przesłuchiwano szereg świadków, których zeznania były **rewelacyjne. Również sensacyjnemi były zeznania świadka starosty p. Wyględy.** Jako pierwsza zeznawała żona bezrobotnego **Marja Szkatułowa,** która otrzymywała od **p. Depontego zapomogi.** Przy przesłuchaniu tego świadka odbył się następujący djalog:

Oskarżony: **Co żądał od świadka p. Deponty za wypłacanie zapomóg?**

Świadek: **To są sprawy familijne (!)**

Osk.: **Jak to sprawy familijne, przecież p. Deponty nie jest krewnym świadka, więc jakie to były sprawy familijne?**

Świadek się waha i nie odpowiada, a przewodniczący poucza go, że **na pytania, które mogłyby świadkowi spowodować przykrości, nie potrzebuje odpowiadać.** Dalsze pytania oskarżonego w **tym kierunku sąd uchylił.** Również uchylił sąd pytania oskarżonego w sprawie **zeznań tych świadków na policji.**

Bardzo ciekawe zeznania złożyła **sprzątaczka starostwa rybnickiego p. Weisówna.** Zeznała ona, że mimo, iż była zatrudniona jako sprzątaczka, otrzymy**wała zapomogę od p. Wałachównej i Depontego.** Wałachówna dała jej kilkakrot**nie asygnaty na wypłatę zapomóg i prosiła ją, by podjęła za osoby trzecie zapomogę w kasie.** Weisówna pieniądze z kasy odebrała **i pieniądze wręczyła Wałachównie.** Na pytanie, świadek Weisówna wyjaśniła, że osób, dla których pobierała **zapomogi, nie zna i nie wie również, czy osoby te nie były fikcyjne i czy Wałachówna pieniędzy tych nie zatrzymywała dla siebie.**

Podobne zeznania złożyła druga sprzątaczka starostwa, której Wałachówna **tłómaczyła, że osoby, dla których odbiera zapomogę, wstydzą się osobiście przychodzić po zapomogę i dlatego ona zanosi im pieniądze do domu.**

W tem miejscu składa oświadczenie p. Wałachówna, która stwierdza, że p. starosta Wyględa **upoważnił ją do odbierania zapomóg, jednak ona wolała się posługiwać sprzątaczkami, gdyż nieładnieby to wyglądało (!), gdyby zapomogi podejmowała urzędniczka.**

Starosta w Rybniku p. Wyględa zeznał, że w dziale, prowadzonym przez p. Depontego, **były straszne nieporządki i dlatego przyszedł do przekonania, że p. Deponty nie nadaje się na to stanowisko. Posłał go więc na „urlop zdrowotny". Wałachównę zaś zwolnił z posady.** Z początku brak było dowodów **wypłat na około 30 tysięcy zł.** Dowody te jednak w międzyczasie się znalazły, lecz **dzisiaj jeszcze brak dowodów na około 4 do 5 tysięcy zł. Żadnych jednak — według zdania p. starosty — nadużyć nie było".** Na pytanie oskarżonego p. starosta wyjaśnił, że ma przekonanie, że brakujące dowody wypłat także się znajdą.

Sąd, mimo sprzeciwu oskarżonego, **przesłuchał jako świadka oskarżycielkę prywatną Wałachównę,** która zeznała, że **ona wszystkie pieniądze oddawała właścicielom, a sprzątaczkami posługiwała się także dlatego,** że na wypłacanie zapomóg pożyczał pieniądze **p. starosta, a później nie było możności p. staroście pieniędzy tych zwrócić (!).**

Po tych zeznaniach świadków i po wygłoszeniu przemówienia **adwokata,** Sąd **wyrok I instancji, skazujący p. Skrzypczaka na 150 zł. grzywny zatwierdził.**

Od tego wyroku **wniesiono kasację.**

Rada robotnicza huty „Zgoda"

przeciw dalszym redukcjom

W piątek, dnia 26 bm. odbyło się załogowe zebranie huty „Zgoda" przy bardzo licznym udziale robotników.

Przewodniczący Rady p. Twardoch R. **zdał sprawozdanie z obecnego położenia gospodarczego huty „Zgoda", z którego wynika, że wskutek braku zamówień, zarząd huty nosi się z zamiarem zredukowania 200 robotników.** Aczkolwiek huta miała poważne widoki na wykonanie 8 żórawi dla portu Gdyńskiego, to jednakowóż wskutek przewlekłych układów w tej sprawie w ministerstwie, zamówienia huta dotychczas nie otrzymała, co się niezmiernie odbija na ograniczenie ruchu w hucie. W konsekwencji tego zaprowadza się znów coraz liczniejsze świętówki, tak, że robotnicy **wracający z urlopów turnusowych wskutek licznych świętówek nie są w możności ze swego zarobku rodziny utrzymać.**

Po obszernie przeprowadzonej dyskusji uchwalono rezolucję, w której robotnicy do**magają się od Rady Robotniczej wstawienia się u miarodajnych czynników w sprawie przyśpieszenia udzielenia zamówień oraz poinformowania władz o zamierzonej redukcji.**

Pozatem załoga protestuje najenergiczniej przeciwko zakusom kapitalistów, którzy uzdrowienie życia gospodarczego **widzą jedynie w redukcji robotnika i w zmniejszaniu mu zarobku.**

W tych dniach udaje się delegacja Rady Zakładowej do wojewody, komisarza demobilizacyjnego i prawdopodobnie do ministerstwa Przemysłu i Handlu i Komunikacji w Warszawie, celem **interwenjowania w sprawie zamówień.**

Za prowokację uczuć Narodu Polskiego

6 miesięcy więzienia

W sobotę odbyła się w Katowicach pod przew. sędziego dr. Lehnerta w Okr. Sądzie Karnym rozprawa przeciw **inż. Fryderykowi Krabuszowi z kop. „Kleofas",** obywatelowi niemieckiemu, który **19 kwietnia br. dopuścił się niesłychanej prowokacji uczuć narodu polskiego, rozkazując strażakom kop. wznosić okrzyki na cześć Hitlera.** Krabusza swego czasu aresztowano i **odpowiadał on przed sądem z więzienia śledczego.**

Sąd Okręgowy skazał prowokatora niemieckiego **z par. 152 k. k. na pół roku więzienia.** Krabusza wprost z sali sądowej po wyroku odstawiono do więzienia, celem odcierpienia zasłużonej kary.

Zatarg w kopalniach rudy żelaznej

W kopalniach rudy żelaznej na Górnym Śląsku zamierzona jest obniżka płac robotniczych w granicach około 5 proc.

Organizacje robotnicze zaprotestowały przeciwko tej obniżce, wobec czego zatarg wniesiony będzie w dniach najbliższych pod obrady komisji pojednawczo-rozjemczej w Katowicach.

Nędza i brak pracy powodem samobójstwa

W dn. 24 bm. w południe na przystanku kolejowym w Bażanowicach (Cieszyńskie) rzucił się 23-letni Andrzej Cieślar z Ustronia pod **pociąg osobowy, ponosząc śmierć na miejscu.** Jak wynika z pozostawionego do krewnego listu, przyczyną samobójstwa była **skrajna nędza i brak pracy.**



TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Niedziela: o g. 11 „Poranek Święto pieśni"; o g. 16 „Jedynaczka króla czekolady"; o g. 20 „Egipska pszenica".
Wtorek: „Fräulein Doctor".
Środa: „Egipska pszenica".

KINA:

Katowice: Capitol „Czemp" i „Flip i Flap jako włamywacze". Casino „Dziwny dom". Colosseum „Głos pustyni". Palace „Kamerdyner jaśnie pani". Rialto „Błękitna Rapsodja". Union „Nie odchodź odemnie" i „Pat i Patachon ludożercy". Dębina „Tragedja amerykańska" i „Parada miłości".

Król. Huta: Apollo „Szatan zazdrości" i „Flip i Flap ich dole i niedole". Colosseum „W niewoli" i „Skarb na pustyni". Roxy „Syn Indji" i „Igloo".

Bielsko: Apollo „Gasnące płomienie". Miejskie „Dziwolągi". Miejskie w Białej „Mandżurja płonie".

RADJO:

Niedziela, 28 maja 1933 r.

Katowice. 9 Transmisja z Korpusu Kadetów Nr. 1 we Lwowie uroczystości z okazji święta Korpusu. 11,13 Transmisja międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Transmisja z Teatru Polskiego w Katowicach „Święta Pieśni" z udziałem chórów szkół powszechnych w Katowicach. 13 „Spółdzielcza organizacja pracy zarobkowej". 13,15 Poranek muzyczny. 14 Ks. dr. Antoni Marchewka: „Nowoczesna Polka w SMP.". 14,20 Pieśni. 14,40 Skrzynka pocztowa. 14,55 Intermezzo muzyczne. 15,05 Muzyka. 16 Program dla młodzieży. 16,25 Pieśni majowe. 16,45 „Kącik językowy". 17 Recital fortepianowy. 18 Muzyka lekka i taneczna. 19 Rozmaitości. 19,10 Intermezzo muzyczne. 19,25 Słuchowisko. 20 Audycja wesoła. 20,30 Koncert wieczorny. 22,10 Muzyka taneczna (płyty). 22,55 Komunikat meteorologiczny. 23—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 7 Koncert. 9,25 Koncert chóralny. 11,45 Kantata Bacha. 12 Koncert. 16,25 Muzyka kameralna. 17,45 Koncert. 19 Pieśni. 20,05 Muzyka operetkowa. 22,45 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 6,30 Gimnastyka. 7 Koncert. 8,30 Muzyka organowa. 10,05 Transmisja z Pragi. 11 Koncert. 12,05 Koncert orkiestry 8 pp. 16 Koncert. 17,30 Płyty. 19 Koncert orkiestry 43 pp. 20 „Piękna Helena" — operetka Offenbacha. 22,35 Płyty.

Siedem groszy
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

CENTRALA
KATOWICE UL. SOBIESKIEGO 11. TEL. 9-59 do 9-[illegible]

REPREZENTACJE
KATOWICE, UL MARJACKA 3, TEL. 960
SOSNOWIEC, UL. 3-MAJA 5a, TEL. 512
DĄBROWA UL STASZICA 33
CZELADŹ UL. BYTOMSKA 56
KRÓL.-HUTA, UL. ZJEDNOCZENIA 2, TEL. 625
RYBNIK, UL ZAMKOWA 8, TEL. 27
BIELSKO, UL. PRZEKOP 11
BEUTHEN, O/S. KAIS. FRANZ JOSEPH PL. 12, TEL. 20-[illegible]
POZNAŃ, UL DĄBROWSKIEGO 76
CZĘSTOCHOWA, UL. N. M. PANNY 53 m. 16
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 15
ZAWIERCIE, UL. 3-MAJA 5

Niedziela 28 maja 1933	Dziś: Augustyna b. w. Jutro: Judyty, Irmg. Wschód słońca: g. 3 m. 48 Zachód: g. 20 m. 07 Długość dnia: g. 16 m. 19

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 6 m. 42
Zachód księżyca: g. 23 m. 58

ZMIANA KSIĘŻYCA.
Środa 24. V. o godz. 11,07 nów,
do czwartku 1. VI., godz. 12,53 pierw.

Zakonspirowana mafja szantażowała uczciwych obywateli

Urzędnicy skarbowi pod zarzutem brania łapówek

Wielkie poruszenie nietylko na Górnym Śląsku, ale w całej Polsce, wywołało swego czasu wykrycie **wielkiej afery podatkowej Kotziasa**, przez którego machinacje **Skarb Państwa poniósł miljonowe straty.** W aferę tę **zamieszanych jest kilku urzędników skarbowych z Katowic.**

Kotzias prowadził w Katowicach biuro podatkowe i prowadząc zarazem kupcom księgi handlowe, załatwiał im wszystkie sprawy podatkowe. Aferzysta ten **prowadził księgi fałszywie**, ukrywając przed władzami skarbowemi **faktyczny dochód tych przedsiębiorstw. Wszedł on w porozumienie z kilkoma urzędnikami** Urzędu Skarbowego w Katowicach, **którym dawał łapówki** i dla których **urządzał kosztowne libacje w wytwornych restauracjach sosnowieckich.** Urzędnicy ci wzamian za to **uznawali kupcom prowadzone przez Kotziasa księgi handlowe.**

Obecnie toczy się w sprawie tej proces przed Sądem Okręgowym w Katowicach. Na ławie oskarżonych zasiadło **4 urzędników skarbowych, Kotzias oraz szereg kupców**, którym Kotzias prowadził księgi handlowe.

Jakiemi metodami posługiwali się urzędnicy skarbowi oraz Kotzias, wyjaśnia rozprawa. Jedna z poprzednich rozpraw została odroczona, gdyż Kotzias przy pomocy swych wspólników **w niesłychany sposób terroryzował świadków oskarżenia, grożąc im zastrzeleniem.** Świadkowie wobec tego obawiali się przybyć na rozprawę. Szajka ta świadków oskarżenia **donosiła władzom niemieckiem o szpiegostwo**, tak, że, gdy jeden ze świadków wyjechał na Śląsk Opolski **został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa.**

Drugi dzień procesu w głośnej aferze Kotziasa miał przebieg sensacyjny i wypadł dla oskarżonych urzędników **skarbowych fatalnie**, gdyż zeznania świadków były dla nich a w szczególności dla oskarżonego Zejera **bardzo obciążające.**

Niesłychany tupet Kotziasa

Na wstępie rozprawy zeznawał w dalszym ciągu **oskarżony Kotzias**, któremu obrońcy zadawali pytania w sprawie prowadzenia przez niego ksiąg handlowych. **Kotzias do żadnej winy nie przyznał się i wyjaśniał, że biuro rewizji ksiąg prowadził od roku 1920.** Biuro to przynosiło mu około **3 tysiące złotych dochodu miesięcznie**, przyczem zatrudniał 12 osób, którym **płacił pensję w wysokości 500 do 600 zł.** W pewnej chwili Kotzias oświadczył z niesłychanym tupetem: **„Ja już czekam 15 miesięcy na moje uwolnienie".**

Groźba urzędnika skarbowego i jej skutki

Jako pierwszy świadek oskarżenia zeznawał p. Wysocki, który również prowadził biuro rewizyjne, nie zajmował się jednak **sprawami podatkowemi, które były głównem źródłem dochodu Kotziasa.** Świadek ten został w roku 1929 wezwany do firmy Fitzner, celem przeprowadzenia subrewizji. Przy przeprowadzaniu tej rewizji spotkał się z osk. Zejerem, który przeprowadzał tam rewizję **z ramienia Urzędu Skarbowego w Katowicach.** Osk. Zejer zwrócił się do świadka i powiedział mu, by „coś zrobił" aby firma Fitzner wypłaciła **mu 2 do 3 tysiące zł., to wzamian za co on załatwi sprawy podatkowe tej firmy przychylnie.** Osk. Zejer oświadczył przytem, że jeżeli sprawy te nie załatwi przychylnie, to **„odczuje to na swojej skórze".**

Świadek Wysocki przestraszył się i zwrócił się do niejakiego p. Lierscha, którego poprosił, by był obecny przy „rokowaniach" z Zejerem. Po dłuższej rozmowie świadek Wysocki oświadczył Zejerowi, że w tej sprawie **do firmy nie będzie się zwracał**, a równocześnie dalszej rewizji u Fitznera już nie przeprowadzał.

Nieuznane księgi handlowe

Niedługo potem zjawił się **u niego osk. Zejer i przeprowadził z ramienia Urzędu Skarbowego rewizję w jego księgach handlowych.**

Księgi, skrupulatnie prowadzone, nie **zostały przez Zejera uznane za dobre i** komisja szacunkowa podwyższyła Wysockiemu **podatek trzykrotnie.** Załatwiając swoje sprawy podatkowe świadek stwierdził, że osk. Zejer miał w Urzędzie Skarbowym **wielki wpływ.**

Szybki powrót z Londynu

Krótko potem Wysocki musiał w sprawach handlowych **wyjechać do Londynu, wobec czego prosił Urząd Skarbowy o załatwienie wszystkich jego spraw podatkowych.** Zjawił się u niego oskarż. **Pietruszka zbadał księgi** i według nich **wymierzono mu podatki.** Po kilkudniowym pobycie w Londynie otrzymał z Urzędu Skarbowego w Katowicach **nowy nakaz płatniczy, wzywający go do zapłacenia dziesięciokrotnie wyższego podatku, niż poprzednio.** Doręczony nakaz płatniczy opiewał na 40 tys. zł., a po kilku dniach doręczono mu drugi nakaz płatniczy, wzywający go do zapłacenia 68 tys. zł.

Wykrycie afery

Świadek Wysocki był zdania, że w ten sposób go szykanuje osk. Zejer i dlatego począł szukać materjału obciążającego jego prześladowców. Kupcy opowiadali mu, że Zejer przy przeprowadzaniu rewizji ksiąg polecał **zawsze Kotziasa jako tego, który wszystkie sprawy podatkowe załatwi bardzo dobrze.** Pewnego dnia udał się do żony Kotziasa, która po długiem wahaniu powiedziała mu, że **Kotzias daje niektórym urzędnikom łapówki.** Napisał więc doniesienie do Urzędu Skarbowego, jednak ask. **Zejer nadal pracował i przeprowadzał rewizje.** Wobec tego doniósł o wszystkiem do prokuratury, **jednak i wówczas jeszcze nie wytoczono Zejerowi śledztwa.**

Świadek Wysocki zrobił więc wreszcie doniesienie do Ministerstwa, **gdzie wyrażono zdziwienie, że nie wszczęto dotychczas śledztwa.** Wtenczas dopiero wdrożono dochodzenia i **cała sprawa wyszła na jaw.** W czasie pobytu świadka w biurze Kotziasa, które mieściło się w Bytomiu, widział tam bardzo wiele dowodów **wpłat różnych firm katowickich.**

Terroryzowanie świadków

W kwietniu br. przybył do świadka niejaki **Trczyński, który wezwał go do nieskładania obciążających zeznań na Kotziasa**, a wkońcu oświadczył, że do zeznawania i tak **nie dojdzie, gdyż na ulicy czeka na niego kula rewolwerowa.** Z tego też powodu świadek nie stanął na pierwszą rozprawę.

Świadek doniesiony o szpiegostwo

Jako następny świadek oskarżenia zeznawał **p. Liersch, który potwierdził zeznania świadka Wysockiego.** Świadek zeznał dodatkowo, **że terroryzowano go i starano się wszelkiemi sposobami, nie dopuścić go do złożenia zeznań, obciążających osk. Kotziasa.** Świadka tego denuncjowano nawet przed władzami **niemieckiemi o szpiegostwo, gdy więc pewnego razu udał się na Śląsk Opolski został aresztowany.** Po zwolnieniu go oświadczono mu w policji, **że aresztowanie to ma do zawdzięczenia Kotziasowi.**

Obrona starała się świadka tego przedstawić **w jaknajgorszym świetle. Dalszy ciąg procesu odbędzie się w poniedziałek o godz. 9.** Trzeci dzień rozprawy oczekiwany jest z wielkiem zainteresowaniem, gdyż jako świadek oskarżenia **zeznawać będzie żona osk. Kotziasa, która o wszystkich jego machinacjach była dokładnie poinformowana.**

Konfiskata majątku komunistycznego w Niemczech

Z Berlina donoszą:

Na piątkowem 5-godzinnem posiedzenia gabinet Rzeszy uchwalił m. in. ustawę o konfiskacie całego mienia komunistów. Postanowienie to oparto na art. 40 k. k., przewidującym konfiskatę w wypadku zbrodni, co rozciągnięto również na zbrodnię zdrady stanu. Wobec tego, iż działalność komunistów traktowana jest jako zbrodnia zdrady stanu, głosi komunikat urzędowy, przeprowadzona zostaje też ogólna konfiskata całego mienia komunistów.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Tegoroczne wakacje najwybitniejszych członków Rządu skoncentrują się w Druskiennikach. Opróćz bowiem marszałka Piłsudskiego, ma spędzić tam lato także premjer Jędrzejewicz oraz były premjer Prystor.

•

— Tegoroczne ferje letnie w sądownictwie trwać będą od 15 czerwca do 15 sierpnia.

•

— Według sprawozdań nadesłanych ministerstwu Skarbu znajduje się obecnie w Polsce w stadjum likwidacji 10 instytucyj bankowych. Wśród likwidowanych banków figurują „Śląski Bank Eskontowy", „Bank Związkowy w Warszawie" i działający na Kresach Zachodnich „Bank Steinhagena".

•

— Dotychczasowy dyrektor „Pata", Roman Starzyński, opuszcza swe stanowisko, na którem pozostawał blisko 4 lata i obejmuje posterunek dyrektora departamentu ogólnego w ministerstwie Poczty. Następcą jego ma zostać dotychczasowy poseł polski w Estonji, p. K. Libicki. Równocześnie naczelnym redaktorem „Pata" na miejsce zajmowane dotychczas przez redaktora Orzechowskiego, ma wejść dotychczasowy redaktor agencji A. T. E., p. Obarski, który już od 6 tygodni sanuje redakcję „Pata".

•

— Dziennik „Liberte" zamieszcza doniesienie o rozmowie z Paderewskim, który zapytany o politykę Roosevelta, oświadczył, że Roosevelt zainicjował akcję, zmierzającą do zdruzgotania dyktatury finansowej i zerwania węzłów, łączących ją z niemieckim ministerstwem spraw zagranicznych. W sprawie tej jednak Prezydent Stan. Zjedn. musi postępować etapami, to też należy czekać na wyniki tej nowej polityki Białego Domu.

•

— W sobotę o godz. 15 otwarta została w obecności tysięcy widzów chicagoska wszechświatowa wystawa, której ogólny koszt urządzeń wynosi 27 miljonów dolarów.

•

— Przedstawiciel japońskiego naczelnego dowództwa oświadczył, że zawieszenie broni z Chinami ma trwać tylko dwa tygodnie. Jeśliby porozumienie w tym czasie nie nastąpiło, operacje wojenne będą z powrotem podjęte.

PRZYGODY SPISKOWCÓW I SZPIEGÓW POLSKICH

Kobiety w spisku poznańskim

80)

Jeżeli się zważy, że do spisku należeli ojciec Piłata i brat Franciszek, to rolę niewiast w tej rodzinie łatwo sobie wyobrazić.

Wybitniejszą rolę wśród spiskowców odegrały między innemi, również siostry Budaszówny, Helena i Władysława.

Zwłaszcza Władysława Budaszówna przeżyła w związku ze swoją działalnością niezwykle dużo ciekawych epizodów.

Była ona narzeczoną Piłata. W r. 1913 wstąpiła do żeńskiej drużyny harcerskiej im. Królowej Jadwigi, gdzie wkrótce awansowała na zastępową. Otoczona specjalną opieką Marji Wierzejewskiej, stała się jej wybitną pomocnicą. Później, jako narzeczona Piłata, spełniała rolę gońca między swoim narzeczonym a Wickiem Wierzejewskim i innymi spiskowcami.

Należała ona do tych kobiet, które pruska policja polityczna miała pod stałą obserwacją. Pruscy urzędnicy śledczy Nawrot i Preuss, śledzili jej kroki od rana do wieczora w nadziei, że Budaszówna naprowadzi ich na ślad kryjówek Piłata i innych spiskowców, poszukiwanych przez władze.

Wszelkie jednak próby zawiodły. Budaszówna rozpoznawała szpicli nawet w najlepszem przebraniu, a dla pewności starała się każdej podejrzanej osoby i idąc do Piłata lub kogo innego z zasady przechodziła przez różne przejścia podwórzowe, jechała tramwajem w przeciwnym kierunku, by później nagle zmienić i dostać się tam, gdzie trzeba.

Pruscy szpicle zawsze tracili ją z oczu.

Pewnego razu jednak, przypadek byłby zgubił Piłata przez Budaszównę.

Budaszówna w tym dniu nie miała zamiaru ukrywać się przed policją. Z jakąś sprawą szła ulicą Półwiejską w kierunku Rynku. Idąc tak instynktownie wyczuła, że jest śledzona. Z ciekawości, kto to taki obserwuje jej kroki przypatrywała się jakiemuś listonoszowi, prowadzącemu za rękę 12-letnią dziewczynkę. W tym listonoszu Budaszówna rozpoznała wywiadowcę Nawrota.

Narzeczona spiskowca miała satysfakcję w tem, gdy mogła z wywiadowców pruskich zadrwić. Już dość często widząc się obserwowaną, godzinami chodziła po ulicach, by wkońcu zaprowadzić szpicla... przed swój dom, albo przepadała jak kamfora.

— Im odechce się mnie szpiclować — mawiała do swego narzeczonego.

Tak jednak nie było, bo szpicle mieli niezwykłą wytrzymałość. Pilnowali ją codziennie.

Tym razem Budaszówna chciała też z Nawrota zadrwić i oprowadzała go w kółko po całym Poznaniu.

Nagle jednak przerażiła się. Na placu Piotra od strony przeciwnej szedł jej narzeczony. Spotkanie było przypadkowe.

Piłat widząc swoją narzeczoną, uradował się. Już spieszył do niej, gdy w tem spotkał się z jej wzrokiem i zrozumiał, że ma się mieć na baczności.

Zamiast się przed nią zatrzymać, przeszedł obok niej z miną najobojętniejszego, pilnie śledząc, kto ją obserwuje. Mimo, że przecież i on znał Nawrota doskonale, w przebraniu listonosza nie mógł go rozpoznać.

Również Nawrot nie rozpoznał Piłata, którego przecież również znał, bo go swego czasu aresztował, potem przesłuchiwał i posiadał jego fotografję.

Spiskowiec przystanął u zbiegu ulic Strzeleckiej i Półwiejskiej przy sklepie aptecznym i obserwował swoją narzeczoną, która udała się do przystanku tramwajowego, zachowując minę zupełnie obojętną.

W pewnym momencie spiskowiec zauważył, że jego narzeczona przywołała jakąś nieznajomą dziewczynkę i coś jej mówiła. Dziewczynka z miną wielce uradowaną, przebiegła jezdnię ulicy do stojącego w bramie przy placu Piotra 4 listonosza, któremu z miną tryumfującą powtórzyła nowinę, jaką jej Budaszówna powierzyła.

(Ciąg dalszy nastąpi).



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą. W jakiś czas potem, w pewnej chałce rozgrywała się tragiczna scena. Mianowicie przybył do niej wieśniak Fiedler w towarzystwie urzędnika sądowego, aby zlicytować chatę i przyległy grunt za dług, zaciągnięty w lepszych czasach, którego właścicielka gospodarstwa i matka jasnowłosego niemowięcia nie mogła spłacić, bowiem wszelkie zarobki pochłaniała choroba jej męża, która go przyprawiła o śmierć. Licytacja się rozpoczęła i już połowa dobytku biednej wdowy przeszła w ręce chciwych ludzi. Wreszcie rozpoczęto licytować dom i grunt. Już zdawało się, że majątek ten przejdzie w ręce Fiedlera, za sumę 500 guldenów, gdy nagle jakiś nieznajomy, przybyły w towarzystwie kobiety, podbił cenę ku wściekłości Fiedlera...

*

Od niej dowiedzieli się, dlaczego nietylko karczma, lecz prawie cała wieś opustoszała. Sługa opowiedziała państwu o licytacji, która właśnie się odbywała i przy tej sposobności wspomniała o braku serca Fiedlera i nieszczęścia młodej wdowy.

Przybysze natychmiast udali się do chaty i zdążyli jeszcze na czas wypłatać Fiedlerowi psikusa. Fiedler ochłonął z wściekłości i strachu dopiero wtedy, gdy komornik podnosił młotek, aby zagadkowemu przybyszowi oddać dom na własność.

— Sześćset pięćdziesiąt guldenów! — zawołał chłop stłumionym głosem i spojrzał na przybysza nienawistnym wzrokiem.

Obcy jednak na to nie zważał.

— Siedemset guldenów! — powiedział spokojnie, nie zmieniając twarzy.

Wszystkich obecnych brała coraz większa ciekawość. Jakiż interes powodował przybyszem, że chciał nabyć dom nie mający dla niego wartości? Nie ulegało wątpliwości, że zależało mu tylko na tem, aby cenę domu wyśrubować. W ten sposób chciał osięgnąć nadwyżkę, jaka biednej kobiecie bardzo była potrzebną. Na twarzach otoczenia malowało się nietylko zdziwienie, lecz także zadowolenie. Fiedler bowiem był z powodu zatwardziałości i pychy w całej wsi nielubianym. Cieszono się więc, że sztuka mu się nie udawała.

W niejednem więc oku zadrgało szyderstwo, gdy Fiedler, chcąc przelicytować przybysza, ofiarował siedemset pięćdziesiąt guldenów. Chłop był przekonany, że teraz już nie ominie go zdobycz, na którą czyhał łakomie. Omylił się jednak. Echem odbił się głos z miejsca, na którem stał przybysz.

— Osiemset guldenów!

I tak szła licytacja dalej.

Wendelingowa podniosła się z progu. Wielkiemi, błyszczącemi oczyma, jak gdyby patrzała na cud, wpatrywała się w przybysza, który, jak anioł z nieba się zjawił w chwili największej potrzeby. Licytacja postępowała wciąż dalej. Jeżeli Fiedler początkowo mniemał, że przybyszowi zależy tylko na nieznacznem wyśrubowaniu ceny, to z czasem musiał innego nabyć zdania. Cena osiągnęła już wysokości dziewięciu set guldenów. Fiedler tracił równowagę. Nie wymieniał spokojnie ceny, tylko krzyczał i za każdym razem uderzał pięścią w stół, jak gdybym tym sposobem mógł przybysza powstrzymać od licytacji.

— Dziewięćset pięćdziesiąt guldenów!

Była to ostatnia cena, której nie chciał przekroczyć. Gdyby dał więcej, przeceniłby wartość posiadłości. Z natężoną uwagą spoglądały oczy wszystkich na przybysza i głośne szmery przebiegały po tłumie, gdy usłyszano:

— Tysiąc guldenów!

Fiedler wymachiwał w powietrzu rękami.

— To szaleństwo! — zgrzytnął przez zęby. — Cała ta buda tyle nie warta!

Komornik podnosił młotek.

— Tysiąc guldenów po raz pierwszy, po raz drugi i — przy tych słowach spojrzał badawczo na chłopa — po raz...

— Tysiąc pięćdziesiąt guldenów!

Fiedler ciężką z sobą staczał walkę. Już chciał ustąpić. Lecz odniosła w nim zwycięstwo chętka nabycia chaty i ziemi. Oprócz tego chciał



Echem odbił się głos z miejsca, na którem stał przybysz. — Osiemset guldenów!

nienawistnemu przybyszowi obrzydzić dalszą licytację.

— Teraz ten przybłęda musi się przekonać, — pomyślał Fiedler w duchu, — że nie myślę ustępować. Gdyby mnie teraz jeszcze chciał przelicytować, należałoby go posłać do domu obłąkanych.

Tak myślał Fiedler. Zawiódł się jednak. Gdy przybysz z tą samą obojętnością, jaką cały czas okazywał, postąpił znowu o pięćdziesiąt guldenów, chłop otworzył usta, jak ryba na brzeg wyrzucona. Naprężenie umysłów było ogólne. Rozgrywała się scena podobna do pojedynku na śmierć i życie. Gdy komornik wreszcie podnosił młotek, zapanowała cisza, jakby makiem zasiał.

— Tysiąc sto guldenów po raz pierwszy, po raz drugi i...

Młotek uderzył o stół.

— Po raz trzeci!

Zbita masa ciekawych odetchnęła z uczuciem ulgi. Tylko Fiedler wrzasnął z wściekłości. Wrzaskiem swym zagłuszył radosne łkanie, dolatujące od progu.

To Wendelingowa krzyknęła z serca przepełnionego radością. Wprawdzie straciła swoją posiadłość. Dom, w którym żyła tak długo i szczęśliwie, musiała opuścić, bo przechodził w obce ręce. Lecz i pod tym względem spotkała ją radosna niespodzianka. Chłopi pootwierali gęby, gdy obcy przybysz przystąpił do Wendelingowej i oświadczył, że nie ma zamiaru wygnać jej z własności i prosił ją, aby i nadal uważała swój dom za swoją niezadłużoną własność. Takiej wspaniałomyślności nikt pojąć nie mógł.

Wszyscy wychwalali dobroduszność przybysza. Fiedlera omal paraliż nie raził, gdy widział na siebie skierowane szydercze wzroki wieśniaków i gdy odchodził z kwitkiem, nie osiągnąwszy celu.

Przybysz zaś udał się wraz z towarzyszkami do Wendelingowej, nie racząc nawet spojrzeć na chłopa.

Wendelingowa upadła na kolana przed obcym dobrodziejem, chcąc w ten sposób okazać swoją wdzięczność. Lecz przybysz nie zważał na gorące słowa kobiety.

— Nie mnie dziękujcie, tylko tej pani, — to mówiąc wskazał na swoją młodą towarzyszkę, która słuchała zdumiona. — Pieniądze, które wam ofiarowałem, nie są moją własnością, tylko tej pani. Niech wam wyjdą na korzyść. Byście jednak mogli w miejsce sprzedanych wam mebli kupić sobie nowe i abyście mieli jaki kapitalik w ręku na opędzenie gospodarstwa, oddaję wam w imieniu tej oto dobrodziejki jeszcze dalsze tysiąc guldenów. Wendelingowa chwyciła się za głowę. Czy to był piękny sen tylko lub też prawda i rzeczywistość? Zanim zdołała zebrać swoje myśli i cośkolwiek odpowiedzieć, przybysz wyliczył już pieniądze na stole i był już przy drzwiach. Nareszcie jednak odzyskała mowę.

— Jeżeli mi wielmożni państwo nic więcej nie chcą powiedzieć, to wymieńcie mi przynajmniej swoje nazwiska, zacny dobrodzieju i czcigodna pani, abym się codzień mogła za was modlić.

Wtedy przybysz chwytając za klamkę, jeszcze raz się odwrócił.

— Nie mogę wymienić nazwiska tej pani, ponieważ sobie tego nie życzy — powiedział. — O mojem nazwisku, możecie się dowiedzieć, choć się spodziewam, że przynajmniej przez kilka godzin zachowacie je w tajemnicy. Gdy was się później pytać będą, kto unicestwił podstęp Fiedlera i wyrwał was z nędzy, powiedźcie, że to był Klimczok, którego ludzie nazywają zbójcą!

Zanim Wendelingowa zdołała ochłonąć, już gościa nie było. Za kilka minut usłyszała tylko turkot powozu i przeciągłe okrzyki uwielbienia wieśniaków, biegnących za odjeżdżającymi.

Agata — ona to bowiem była młodą towarzyszką Klimczoka, podczas gdy drugą kobietą była Anusia — bardzo była wzruszoną. W oczach jej szkliły się łzy.

— Co za szczęście, że jeszcze zdążyliśmy na czas! Jaką to prawdziwą radość los nam zgotował! — powiedziała. — Dlaczego jednak ja mam być ofiarodawczynią?

Na te słowa Klimczok smutnie się uśmiechnął.

— Ponieważ pieniądze były pani własnością — odpowiedział poważnie. — Ojciec pani chciał mnie za nie przekupić. Trzy tysiące guldenów były ceną, za którą miałem z zasadzki zamordować Samuela Carkowa, którego twój ojciec się obawiał. Z polecenia nie wywiązałem się, więc też pieniędzy nie zarobiłem. Jest to więc własność pani. Zdawało mi się, że działam podług twojego życzenia, gdy pieniądze ofiarowałem biednej wdowie. Reszta w ilości tysiąca guldenów, którą złożę w twoje ręce, może ci jeszcze się przydać.

W oczach Agaty łzy zaświeciły. Słowa, które codopiero usłyszała, głęboko ją wzruszyły. Z nich to dopiero dobrze poznała, jakim łajdakiem był Daniło Pietrowicz i że nie miała powodu, ani jednej łzy po nim uronić.

LXVIII.

MALOWNICZA DOLINA.

Piękną jest dolina Bystrej w czarowną noc pełni księżycowej, kiedy wszystkie gwiazdy nad nią zaświecą i księżyc ją osrebrzy, kiedy mgły srebrne z niej wyjdą, kiedy cała od srebrnych ros jak szronami pokryta.

Wszystkie skały rzucą wtedy cień uroczy, rozkosznem marzącem. A spodem gra Białka melodję cudną, nieprzebraną — na tysiąc tonów, na tysiąc dźwięków i szmerów srebrnych.

Mgły nocne z łoża traw powstałe, lekkie płaszcze na nią narzuciwszy, stoją chwilę, z rozpaczą tęsknoty ręce w księżycu wyciągając. Potem idą odpoczywać, jak duchy złamane, jak mary nocne, pod skalnych ścian złomy. Tam przetrwają aż do pierwszych promieni słonecznych, z bierną i beznadziejną obojętnością smutku, czekając, zanim je słońce rozsnuje i popchnie.

Cisza...

Tylko księżyc płynie, tylko Białka nieskończoną swą bajkę powiada, wiecznie tą samą, a tak ciągle różną, tak prostą, a tak niezrozumiałą...

Piękną jest dolina Bystrej nawet w deszcz, kiedy niebo na trzydniową słotę się zaciągnie i rzuci cięższy cień na skały i drzewa, kiedy opar obłoczny snuje się błędnie po wzgórzach, mija, strzępami rozwiesza na drzewach, przerywa, to gęstszą oponą zawiśnie, to jak dym, wąskiemi pasmami od skały do skały przeciąga.

Cała dolina wtedy, jakby w wielkiej pracy tytan zmęczony, a para z niego wychodzi... A powiew ją rozsuwa, roznosi. Ze wzgórz, ze skał niezliczonemi, jak pot z ciała tytana strumykami woda ocieka, sączy się, żłobi sobie ujście, rozbiega się, łączy. Zieleń jeszcze ciemniejsza, żywsza i świeższa. Głąb gwałtem do siebie pociąga. (Ciąg dalszy nastąpi).

Walka z książką w Niemczech

Nieustanne rewizje w bibljotekach

Z Berlina donoszą:

W tych dniach wydano oficjalny komunikat, w którym powiada się, że berlińska policja skonfiskowała wielkie ilości książek i wszelkiego rodzaju publikacyj celem poddania ich ścisłej rewizji. Skonfiskowane książki umieszczone zostały w stajniach dawnej policji konnej a po dokonanej rewizji wyeliminowana będzie „literatura rozkładowa“.

Lakoniczna notatka dziennikarska nie daje prawdziwego obrazu tego, co rzeczywistości w Niemczech obecnie się dzieje. Rzeczywistość przedstawia się inaczej. Trzeba być na miejscu, aby widzieć co kryje się pod tą lakoniczną notatką. Znane studenckie auto da fé, przy którem przed berlińską operą spalono na stosie przeszło 20.000 książek, było niewinną zabawą w porównaniu z tem, co obecnie jest przygotowane. Wszystkie książki złożone w stajniach kawalerji przyznaczone są na zagładę. W żadnym komunikacie nie powiada się, ile książek do stajni sprowadzono, a mówi się tylko sucho o kilku dziesięciu tysiącach centnarów metrycznych. Wszystkie stajnie przepełnione są książkami. Śmiało przypuszczać można na podstawie prowizorycznych obliczeń, że w ostatnich dniach w Berlinie skonfiskowano przeszło miljon książek, ale rewizje nie są jeszcze ukończone.

W komunikacie policyjnym powiada się, że systematycznie skonfiskowane były wszystkie książki i publikacje komunistyczne, dalej, że opieczętowane zostały wszystkie komunistyczne drukarnie, a ich majątek uległ konfiskacie. Pewne przedsiębiorstwo drukarskie partji komunistycznej wniosło skargę przeciwko państwu o odszkodowanie w wysokości 85.000 marek ale skarga oczywiście została odrzucona, bowiem policja upoważniona jest do tego rodzaju zarządzeń na podstawie dekretów doraźnych. Pomiędzy skonfiskowanemi książkami są wszystkie wydania Karola Marxa, Fryderyka Engelsa, Karola Liebknechta, Róży Luxemburg i innych wybitnych socjalistów i komunistów. W stajniach berlińskich ułożone zostały również wszelkie inne druki komunistyczne, jak broszurki agitacyjne i t. p. Nowocześni prześladowcy literatury, będącej na indeksie kierują się znanem powiedzeniem Göringa, że za pięćdziesiąt lat nikt w Niemczech nie będzie wiedział, że kiedyś istniał marxizm.

Tępi się nietylko literaturę socjalistyczną i komunistyczną. W Berlinie za jednym zamachem konfiskuje się wszystkie książki traktujące o rewolucji rosyjskiej, jak również i wszystkie książkie ateistyczne. Oprócz tego konfiskowani są autorzy, powieściopisarze, historycy i krytycy, którzy propagowali w niepostrzeżony chociażby sposób komunistyczne i marxistowskie ideje. Już taka urzędowa formulacja wskazuje, jak elastyczne mogą być wytyczne dla policji, czyniącej takie spustoszenia w literaturze. Pomiędzy skonfiskowanymi są Emil Ludwig, Heinrich Mann, Thomas Mann, Wassermann, Ernst Toller, Kurt Tucholsky, Ludwig Renn i t. d. i t. d.

Wszystkie książki skonfiskowane będą przeznaczone do przeróbki w papierniach niemieckich. Niektóre niemieckie fabryki papieru już zwróciły się do władz z propozycją zakupna „makulatury“ zależnie od jakości papieru w centnarach metrycznych. Policja państwowa zamierza wybrać z skonfiskowanych książek po 25 egzemplarzy poważniejszych dzieł dla poszczególnych ministerstw i bibljotek państwowych, gdzie poważniejszą literaturę marxistyczną mogłyby wypożyczać osoby godne zaufania dla prowadzenia studjów. Ostatnie wiadomości potwierdzają, że akcja nie jest jeszcze zakończona, bowiem przygotowywana jest rewizja w bibljotekach „intelektualnej warstwy pokonanego systemu“. Rzeczywiście też w wielu wypadkach skonfiskowano podejrzane książki w bibljotekach prywatnych. Jak daleko rewizja u osób prywatnych, dla których konfiskata oznacza wielkie straty materjalne, się posunie nie wiadomo, bowiem ze strony władz zapewnia się, że bibljoteki prywatnych osób, nie zajmujących się polityką nie będą dotknięte. Zapewnieniom tym jednak nikt nie wierzy, tembardziej, że ministerstwo oświaty ludowej i propagandy właśnie w tych dniach oznajmiło, że powołany został do życia komitet, który opracuje spis książek, przeznaczonych do zniszczenia. „Czarne“ te listy wprawdzie narazie odnoszą się tylko do bibljotek publicznych ale nie jest wykluczone, że lista zostanie rozszerzona i na bibljoteki prywatne.

Rosting godzi się

na wkroczenie policji polskiej do Gdańska

przy pierwszych oznakach teroru hitlerowskiego

Z Wiednia donoszą:

Prasa wiedeńska śledzi bardzo pilnie rozwój wypadków w Gdańsku, o ile chodzi o wybory, mające się odbyć 28 bm. W telegramie własnym z Gdańska donosi „Arbeiter Zeitung“ o dodatnim wpływie wizyty propagandowej prezydenta parlamentu austrjackiego, posła socjalistycznego Rennera, wizyty, podjętej przezeń celem podtrzymania ducha robotników gdańskich, teroryzowanych przez hitlerowców. Powołując się na źródła polskie, donosi „Neues Wiener Extrablatt“ o energicznem wystąpieniu komisarza Ligi Narodów w Gdańsku Rostinga „przeciwko terorowi wyborczemu hitlerowców“. Zdaniem „Neues Wiener Extrablatt“ godzi się Rosting na wkroczenie policji i żandarmerji polskiej do Gdańska przy pierwszych oznakach teroru hitlerowców w dniu wyborów.

Wybory te będą unieważnione — pisze „Neues Wiener Extrablatt“ — o ile okaże się, że akt wyborczy został dokonany pod jakimkolwiek przymusem hitlerowskim.

U źródeł chorób

Postępy medycyny

„Neue Freie Presse“ donosi, że oftalmolog z Klauzenburga dr. Hamburger, przedstawił na posiedzeniu wiedeńskiego Towarzystwa Okultystycznego nowy sposób leczenia zaniku nerwu zwrokowego. Na podstawie studjów o zatruciu nerwu wzrokowego przez alkohol, doszedł dr. Hamburger do wniosku, że choroba nerwu wzrokowego powstaje na tle niedostatecznego oddychania tkanek. Przez stosowanie pewnych soli metalowych i preparatów gruczołu tarczykowego, zwiększających oksydację tkanek, mógł dr. Hamburger w niektórych wypadkach zapobiec zanikowi nerwu wzrokowego i groźbie utraty wzroku. Czasami udawało mu się nawet poprawić zdolność widzenia. Doniesienia dr. Hamburgera wywołały w Wiedniu silne wrażenie. Przeprowadzono szereg doświadczeń, z których wynika, że jakkolwiek nie udało się stwierdzić napewno poprawy choroby, to jednak dał się zauważyć zastój procesu chorobowego i wstrzymanie dalszego zaniku nerwu wzrokowego. Na klinikach wiedeńskich czynione są dalsze doświadczenia w tym kierunku.

Prof. dr. G. Zuelzer, który swego czasu sporządził z wątroby hormon sercowy, stosowany z dobrym skutkiem przy zaburzeniach obiegu krwi, zdołał niedawno wyodrębnić ze śledziony hormon, działający nadzwyczajnie w wypadkach chronicznej obstypacji i nieżytu kiszek. Hormon ten wywołuje silniejszą cyrkulację krwi w narzędach trawienia i wpływa silnie na ruchy perystaltyczne jelit. Stwierdzono przytem, że „hormon trawienia“ jest nieszkodliwym i może być stosowany przez zastrzykiwanie go do substancji mięśniowej.

Tysiące wolnych mieszkań

w Pradze

W Pradze czeskiej na 230.000 mieszkań stoi pustką 4.000 lokali. Z ogólnej liczby 230.000 mieszkań należy 65% t. j. 154.525 do mieszkań jednoizbowych, 17% t. j. 40.381 do mieszkań dwuizbowych, 9% t. j. 21.444 do mieszkań trzyizbowych, a tylko 6% t. j. 13.378 do mieszkań cztero i więcej izbowych. Ustawie o ochronie lokatorów podlega 110.800 mieszkań na ogólną ich ilość 230.000.

Wędrówka po Górnym Śląsku

Stara-Wieś pod Pszczyną

W dzisiejszych ciężkich czasach być naczelnikiem gminy, to rzecz niezbyt przyjemna. Wprawdzie zaszczyt to nielada, ale niejeden z naczelników przeklina piastowane przez niego stanowisko, przynoszące mu codziennie tylko same kłopoty.

Odczuwa to też p. Kokot, naczelnik gminy Starawieś, liczącej 2.300 mieszkańców. Obywatele to sami biedacy, robotnicy, górnicy, oraz małorolni rolnicy. Z pierwszej kategrji jest niezwykle duży procent bezrobotnych, bo aż 280, co z rodzinami stanowi około 600 osób. Jest to największy ciężar gminy. Gmina radzi sobie w szczupłych ramach zapomóg, otrzymywanych z Powiatowego Komitetu Niesienia Pomocy bezrobotnym.

Po 5 zł. na miesiąc

Wielu z tych bezrobotnych ulokowało się u krewnych i znajomych, gdzie ich jakoś wyżywią. Co się na nich zaoszczędzi, otrzymują biedniejsi od nich. W podziale zapomóg gmina kieruje się unormowaną zasadą. W gotówce każdy bezrobotny otrzymuje miesięcznie 2 zł. na siebie, 2 zł. na żonę i po 1 zł. na każde dziecko. Mąki przypada dziennie po 180 gramów na osobę dorosłą i po 150 gramów na dzieci.

Zachodzi obawa, że te już tak bardzo szczupłe normy życiowe, zostaną w dalszej mierze zredukowane.

Opiekę lekarską bezrobotni Starejwsi mają dostateczną, bo pracując dawniej wyłącznie w dużych przedsiębiorstwach, opłacali składki i dziś nie mają kłopotów, gdy na koszt Funduszu Bezrobocia przy Spółce Brackiej w Tarn. Górach, mogą się leczyć.

Ludność Starejwsi od dawna już znana jest z radykalnych poglądów. Pomimo jednak ciężkiego kryzysu nie występuje agresywnie i rozumie ciężkie położenie gminy i kraju. Jest spokojna i zadowolona. Byłoby wszystko dobrze, gdyby ludzie mieli pracę. Uspokoiliby się również w wiosce zamieszkali przestępcy, karani swego czasu kilkuletniem więzieniem. Wprawdzie obecnie nie ma na nich skarg, jednak ludność ma do nich uprzedzenie i każda kradzież zapisywana jest na konto Pawła O., Jana D., czy też Józefa M., byłych członków bandy rozbójniczej.

W wiosce mieszkają tylko dwie rodziny niemieckie, jednak w głosowaniu tajnem do parlamentu lub władz gminnych, pada stosunkowo dużo głosów na listę niemiecką.

Głosują wówczas ci niezadowoleni z obecnych rządów, ludzie po części przekupieni przez agitatorów niemieckich i mający korzyści z Volksbundu, lub wprost z Niemiec z różnych kas emerytalnych.

Sierociniec „ewangelicki“

W Starejwsi istnieje sierociniec ewangelicki, w którym przebywa obecnie około 80 dzieci, dla których istnieje specjalna szkoła mniejszościowa. Nie trzeba wspominać, że sieroty powierzone zakładowi, wychowywane są w duchu niemieckim. Tylko dwoje dzieci uczęszcza do szkoły polskiej.

Sierociniec ewangelicki jest zakładem filijnym, którego centrala znajduje się w Niemczech. Z Niemiec też nadchodzą zasiłki na utrzymanie zakładu, a równocześnie i... dyrektywy.

Szczególnie opiekuje się zakładem p. Pless, książę pszczyński, który nadsyła węgiel itp.

Szkoła rolnicza bez uczniów

Smutnie jest wewnątrz budynku Powiatowej Szkoły Rolniczej. Jest on pusty. Brak uczniów, bo brak pieniędzy na naukę. Zgłosiło się w roku bież. tylko 8 uczniów. Czasami odbywają się w szkole przejściowe kursa. Mimo wszystko, kosztowna Szkoła Rolnicza nie jest dostatecznie wyzyskaną i należałoby pomyśleć nad rentowniejszem jej zużytkowaniem.

Dawniej w gmachu szkoły mieściła się Szkoła Gospodarcza dla dziewcząt. — Przy szkole mieści się bursa, którą zamieszkiwało 30 dziewcząt. — Szkołę trzeba było jednak zwinąć. Zabrakło uczenic.

Jedynem przedsiębiorstwem w Starejwsi, to cegielnia, należąca do firmy Kottel i Syn, mającej swą siedzibę w Niemczech. Cegielnia ta jest nieczynna, ale... przynajmniej jest nadzieja, że zostanie uruchomiona.

Zamierające życie kulturalno-oświatowe

Ruch kulturalno oświatowy i towarzyski, mocno podupadł chociaż kierownik szkoły — Kuźniarski i p. Ogorzałek czynią wielkie wysiłki pełne jaknajlepszej woli, by potrzeby miejscowej ludności zaspokoić. Istnieje świetlica, w której brak jednak pism wszystkich kierunków. Odczyty odbywają się na sali p. Spyry i chociaż są pouczające, brak na nich słuchaczy.

Skutki zbytniego przejmowania się polityką

W każdej wiosce istnieją różne partje polityczne i ludzie wzajemnie się zwalczają. — Jednak walka taka odbywa się w swoich ramach uczciwości i przeciwnicy polityczni, szanują się wzajemnie, a w wielu sprawach współpracują razem.

Inaczej w Starejwsi. Tutaj walka polityczna idzie poprostu na noże. Jeden drugiego oczernia, szkaluje, gdzieby zaś się kłaniał albo witał!...

Miejmy nadzieję, że to się wkrótce zmieni. Wspólna bieda, powinna poważnionych pogodzić.

150 lat

Starawieś może się szczycić, że posiada jedną z najstarszych szkół na Górnym Śląsku. W roku bieżącym przypada 150 rocznica istnienia tej szkoły, do której chodziły dawniej również dzieci z dalszych wiosek: Poręby i Radostowic.

Niestety, ta radosna rocznica będzie obchodzona bardzo skromnie, tylko w ramach uroczystego zebrania.

Dziś w Starejwsi istnieją trzy szkoły, a Poręba i Radostowice mają swoje własne gmachy szkolne.

Niczem w Turkiestanie

Największą bolączką mieszkańców Starejwsi, to brak wody do picia. Na całym terenie jest tylko kilka dobrych studzień. Dlatego też wielu mieszkańców po wodę chodzić musi daleko, blisko kilometr drogi.

Do szkół sprowadza się wodę z odległości 500 m.

Drogi w gminie znajdują się też w fatalnym stanie. Główna droga, ciągnąca się przez całą wieś na przestrzeni 3 klm., ostatni raz była gruntownie naprawiona przed 35 laty. Panuje na niej niezwykle ożywiony ruch. — Wszelkie wysiłki bezrobotnych, naprawiających drogę niemal codziennie, zawodzą i droga ma coraz więcej dziur, przez które z trudem wozy przejeżdżają.

Dałoby się temu zaradzić, gdyby gmina wydostała materjały, kamienie i piasek.

Tymczasem brak pieniędzy zmusza gminę do cierpliwego czekania.



„Cracovia"—„Ruch"

atrakcyjny mecz ligowy w Wielkich Hajdukach

Bodaj jeszcze nigdy w ostatnich latach żadne spotkanie ligowe na Śląsku nie wzbudziło tak wielkiego zainteresowania, jak właśnie dzisiejsze, pomiędzy Cracovią i Ruchem na boisku Ruchu w Wielk. Hajdukach o godz. 17 Będzie to przedewszystkiem walka decydująca o zdobycie pierwszego miejsca w południowej grupie rozgrywek ligowych, w której jak wiadomo walczą prawie że najlepsze zespoły Śląska.

Tak Cracovia, jak i Ruch pragną za wszelką cenę zwyciężyć, i aczkolwiek obie drużyny w obecnej chwili mają równe szanse, własne boisko Ruchu przemawia za zwycięstwem Ślązaków.

Naturalnie nie powinni oni być pewni siebie, bo Cracovia jest nawet bez Kosoka bardzo groźnym zespołem, którego ani na chwilę nie powinni Ślązacy lekceważyć.

Jak wielkie zainteresowanie również Kraków przywiązuje do tegoż spotkania, posłużyć może fakt, że z Krakowa na mecz wybierają się „kibice" w liczbie 1000 osób.

Ruch prawdopodobnie wystąpi z Peterkiem i o ile ten gracz starać się będzie uzyskać formę poznańską, wówczas wszyscy z pewnością liczyć mogą na mecz o wysokim poziomie i pełen emocji.

Wyścig kolarski

o mistrzostwo Woj. Śląskiego

Dziś urządza Śląski Związek Cyklistów w Nowym Bytomiu tegoroczny wyścig szosowy — 100 klm. o mistrzostwo Województwa. Stronę administracyjną powierzono Tow Cyklistów kop. „Pokój" w Nowym Bytomiu. — Trasa prowadzi z Nowego Bytomia przez Czarny Las — Nowa Wieś — Halemba — Wygoda — Mikołów — Wyry — Kobiór — Pszczyna do Goczałkowic i z powrotem.

Zebranie organizacyjne

Związku Polskich Klubów Sportowych w Czechosłowacji

24 b. m. odbyło się w Karwinie zebranie organizacyjne Związku Polskich Klubów Sportowych w Czechosłowacji, które zagaił p. prezes Boehm. M. in. przedyskutowano i zatwierdzono z poprawkami statut, opracowany przez komitet statutowy, w którym zasiadali m. in. p. dr. Bajorek, p. Kobiela i inni. Statut ten w najbliższych dniach przesłany zostanie do władz, celem zatwierdzenia.

Z ważnych spraw bieżących omówiono na zebraniu sprawę nagrody sportowej rady organizacyjnej, wypowiadając się za ufundowaniem puharu dla klubów piłki nożnej. Dalej omawiano sprawę igrzysk sportowych, które odbędą się w Warszawie w r. 1934. Nadto uchwalono wezwać wszystkie kluby polskie, ażeby przesłały dokładne sprawozdania ze swej działalności pod adresem sekr. p. Kubienki. W dalszym ciągu omawiano sprawę kursów i obozów letnich, rozległej akcji prasowej i informacyjnej, zaangażowania trenera dla klubów i t. p.

Wyniki z boisk piłkarskich

Śląska czeskiego

P. K. S. „LEGJA", MOR. OSTRAWA — S. K. „CZECHJA" VII 4:1 (1:1)

Mecz rozegrany na boisku w Hulwakach, miał z początku bardzo ładny przebieg. Dopiero w drugiej połowie, gdy publiczność, widząc większą przewagę Polaków, poczęła na nich wykrzykiwać, gracze „Legji" stracili zupełną chęć do grania i chcieli opuścić boisko. Gracze „Czechji" i sędzia, widząc, że nieprzyniosłoby im to korzyści, prosili graczy „Legji", by grę kontynuowali. „Legja" pozostała więc na boisku, lecz grała z niechęcią. Sędzia, który był wydelegowany do prowadzenia meczu nie stawił się, to też jako sędziego wybrano p. Kąkola, gracza Ostrowskiej „Slavii", który okazał się bardzo słabym. — Sędzia, chcąc się przypodobać publiczności, która — nie wiadomo dlaczego — z nienawiścią patrzyła na Polaków, rozstrzygał spory na niekorzyść „Legji", która jest zmuszona wnieść zażalenie przeciwko — „Czechji" do Żupy, za nieutrzymanie porządku na boisku.

Mamy nadzieję, że podobne wypadki więcej się nie powtórzą.

S. K. „SLAVIA" MICHAŁKOWICE — S. K. „RADWANICE" 5:1 (3:0)

Mecz grany na boisku w Michałkowicach. Gra obustronnie ładna.

S. K. „ORŁOWA" — F. K. „RAPID" OSTRAWA 3:1 (2:1)

S. K. KARWINA — A. F. K. NOWY BOGUMIN 2:1 (0:0)

Mecz przyjacielski, grany w Karwinie.

ZAWODY O ZŁOTY PUHAR

W pierwszych zawodach o złoty puhar rozegranych we czwartek, publiczność miała wielką sensację. Mianowicie spotkanie S. K. Śl. Ostrawa — Ostrawska „Slavia" dało wynik 1:0 (1:0). Mecz grany na boisku w Śl. Ostrawie. Śl. Ostrawa grała wzorowo, to też zwycięstwo jej jest zasłużone.

Sędzia p. Daniek — bez zarzutu.

D. S. K. „UNIA" — S. K. „SLOVAN" M. K 5:1 (3:0)

Mecz rozegrano na boisku „Slovana" w M. Ostrawie. Gra „Slovana" była bardzo słaba, natomiast „Unia" pokazała się jako zespół dobrze zgrany. Zwycięstwo „Unji" jest zasłużone.

O PUHAR MOR. OSTRAWY.

O puhar miasta Mor. Ostrawy rozegrano dotychczas następujące spotkania:

„Olimpia" Zabrzeg — M. O. S. C. 2:2 (1:1)

O. S. V. „Witkowice" — S. K. M. O. 1:1 (0:0).

Mecze grane na boisku S. K. M. O. Sędziowali p. Abrahamer i p. Gebek — dobrze.

WYNIKI INNYCH MECZÓW.

S. K. „Trzyniec" — „Ostrawica" Frydek 0:1 (0:0)

A. C. „Sparta" Praga — „Wiktorja" Żiżkow 5:2 (1:1)

S. K. „Prościejów" — S. K. „Żidenice" 1:0 (1:0)

O. F. C. Praga — I. Czs. S. K. Bratislava 1:0 (0:0)

Dzisiejsze spotkania piłkarskie

na Śląsku i w kraju

Liga państwowa

W grupie południowej odbędą się następujące spotkania: Podgórze — Warta, Wisła — Garbarnia.

W grupie północnej: Warszawianka — Czarni, 22 pp. — ŁKS.

Liga śląska

Czarni — Naprzód Lipiny, Slovian — Kolejowe PW., AKS. — BBSV. Bielsko, „07" Siemianowice — KS. „06" Katowice, Orzeł — IFC., Chorzów — Śląsk Świętochłowice.

Klasa A

Grupa I: Z. K. S. — Naprzód Katowice, na boisku Kolejowego PW. o godz. 17. Śląsk Siem. — KS. „20" Bogucice, Pogoń Katowice — KS. „22" Mała Dąbrówka.

Grupa II: KS. Roździeń Szop. — KS. Ligocianka, KS. „06" Mysłowice — KS. Diana Katowice, Silesia Paruszowiec — ZPS. Król. Huta, KS. „09" Mysłowice — KS. „24" Szopienice.

Grupa III: Slavia Ruda — Silesia Paruszowiec, Kresy Król. Huta — Zgoda Bielszowice, Odra Szarlej — Haller Wielk. Hajduki, WKS. Tarn. Góry — Wawel Nowa Wieś, Jedność Michałkowice — Pogoń Nowy Bytom.

Klasa B

KS. STADJON — KS. BYTKÓW.

Dziś o godz. 17 odbędą się na boisku Stadjonu w Król. Hucie zawody piłki nożnej o mistrzostwo B. Ligi pomiędzy K. S. Stadjon i KS. Bytków.

Mistrzostwa Robotn. Klubów Sport.

R. K. S. „Jedność" Załęże — R. K. S. „Kolejarz" Tarnowskie Góry w Załężu. R. K. S. „Naprzód" Bytków — R. K. S. „Wolność" Załęska Hałda w Bytkowie. I. R. K. S. Katowice — R. K. S. „Siła" Łaziska Górne w Katowicach. R. K. S. „Siła" Janów — R. K. S. „Siła" Giszowiec w Janowie. R. K. S. „Siła" Mysłowice — R. K. S. Wilhelmina Szopienice w Mysłowicach. R. K. S. „Naprzód" Murcki — R. K. S. Biała Przemsza Jęzor w Murckach. R. K. S. „Vorwaerts" W. Hajduki — R. K. S „Siła" Michałkowice w Hajdukach. R. K. S. Wlk. Hajduki — R. K. S. „Naprzód" Zgoda w Hajdukach. R. K. S. „Jedność" Król. Huta — R. K. S. „Przyszłość" Bielszowice w Król. Hucie.

W okręgu częstochowskim

28 bm. grają o mistrzostwo kl. „A" w grupie częstochowskiej: w Częstochowie na stadjonie im. Piłsudskiego o godz. 5.30 Brygada — Victoria; na boisku miejskiem na Zawodziu Turyści — Skra, oraz w Zawierciu Warta — Myszków.

W czwartek, 25 bm. bawił w Częstochowie wiceprezes P. Z. P. N. p. Michałkiewicz oraz sekr. PZPN. inż. Merliński, którzy konferowali z przewodniczącym Kieleckiego Okr. P. N. w Częstochowie, p. Egierskim, który zrzekł się w swoim czasie wymienionej godności.

W wyniku konferencji, zatarg został zlikwidowany, a p. Egierski zgodził się pełnić nadal funkcję przewodniczącego K. O. Z. P. N

W Zagłębiu

W rozgrywkach o mistrzostwo kl. A w Zagłębiu sytuacja dotychczas jest niewyjaśniona. Mimo, iż za 3 niedziele kończą się rozgrywki, to jednak nie można powiedzieć, kto będzie mistrzem.

B. ciekawe będzie spotkanie Unji z Zagłębianką w Będzinie, o godz. 11.

W Sosnowcu na stadjonie Unji o godz. 17 Ruch spotka się z Policyjnym; w Czeladzi o godz. 17 Solvay gra z C. K. S.; w Dąbrowie na stadjonie Sarmacja gra z Zagłębiem.

Czy dzisiejsze rozgrywki wyjaśnią sytuację trudno przewidzieć.

O MISTRZOSTWO KL. B

O godz. 15 na stadjonie Policyjnego, Świt walczy z kandydatem na mistrza, Czarnymi, w Czeladzi o godz. 11 Brynica spotka się z Kraftem, w Grodźcu Saturn gra z Arją.

Na Śląsku czeskim

P. K. S. „POLONJA" KARWINA — S. K. „METEOR" ORŁOWA

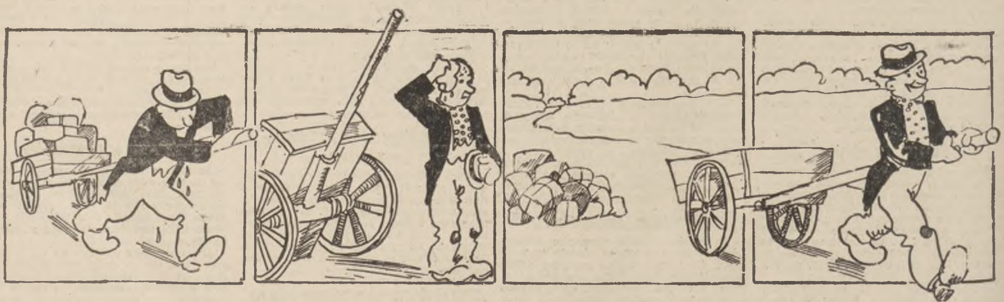
P. K. S. „Polonja" Karwina gra dziś ostatni mecz mistrzowski z S. K. „Meteor" Orłowa, który ostatnio pokonał I. kl. klub „Slavoj" Petrzwałd w stosunku 9:1. „Polonję" oczekuje ciężka przeprawa.

W razie zwycięstwa „Polonja" może zostać mistrzem Żupy cieszyńskiej, jednakże wtedy, jeśli najpoważniejszy jej przeciwnik — S. K. „Orłowa" w ostatnich dwu rozgrywkach utraci przynajmniej 1 punkt.

SPOTKANIA W CZ. CIESZYNIE

W Czeskim Cieszynie odbędzie się dziś ciekawa rozgrywka o mistrzostwo dwu III. kl. polskich klubów: PKS. „Lechja" G. Sucha i PKS. Czeski Cieszyn. Zwycięzca przejdzie bowiem do II kl.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncka los zawsze był taki,
że musi ciężko „c h a r o w a ć"
więc przewozi ciężkie paki,
by na życie zapracować.

Utrudniony, biedaczysko,
przystanął i odpoczywa,
gdyż tak zgrzało się chłopisko,
że w nim dusza ledwo żywa.

Lecz znów diabły jakieś chciały,
aby dokuczyć niebodze,
bowiem paki wyleciały
i pozostały na drodze.

A zaś Froncek dalej śpieszy,
gębę w uśmiech przyozdobił
i bardzo się w duchu cieszy,
że się ciężar... lżejszy zrobił.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj